

WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“, z dwutygodni-kiem spółecznym p. t. „Głos górników i hutników“, oraz piśmie literackim p. t. „Zwierciadło“. Przed-płatą kwartalną na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wia-rus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod nr. 125, na stronie 434.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na pol-ski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 120.

Bochum, wtorek, 9 października 1900.

Rok 10.

Redakcyja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Kto się spóźnił

z zapisaniem gazety na czwarty kwartał, może to jeszcze teraz uczynić, a jeżeli pragnie, aby mu poczta wszystkie gazety od początku kwartału dostarczyła, niech dopłaci 10 fen. i żąda na pocztę:

Polnische Zeitung „Wiarus Pol-ski“ aus Bochum mit Nachlieferung, a poczta winna mu „Wiarusa Polskiego“ od początku kwartału dostarczyć.

Płaci się za

„Wiarusa Polskiego“

oraz trzy jego bezpłatne dodatki tj.

„Naukę Katolicką“

„Głos górników i hutników“

i „Zwierciadło“

na cały czwarty kwartał czyli na październik, listopad i grudzień

tylko 1 markę 50 fenygów, a z odnośnieniem do domu przez listowego do-płaca się 25 fen.

Ktoby pragnął, abyśmy „Wiarusa Polskiego“ posyłał rodzicom, krewnym lub znajomym do Polski lub gdziekolwiek bądź, niech nadesła 1,50 mr. i dokładny adres, a gazetę pocztę przekażemy, lecz prosimy uczynić to jak najrychlej, gdyż przez późne przekazanie gazety powstają nieporządki. Każdy powinien donieść osobom, dla których „Wiarusa Pol-skiego“ zapisał, ażeby się po niego na pocztę zgłosili.

Polacy na obczyźnie.

Jaka młodzież, taka przyszłość!

powiadamy słusznie. Jeżeli jednak zdanie to uważamy za prawdziwe, wtedy też większą, niż dotąd, zwrócić winniśmy uwagę na młodzież naszą. Przychodzą jej tysiące na obczyznę. Spytajmy jednak, z jakim ona przychodzi za-sobem poczucia narodowego? Niestety z bar-dzo małym, to też nie dziw, że skutki tak ja-skrawo nieraz się uwidoczniają. Zależy też zwykle od tego, pomiędzy jakich ludzi się do-stanie. Gdy się dostanie pomiędzy ludzi uczci-wych, gorliwych katolików, prawych Polaków, wtedy z czasem i do towarzystwa wstąpi i ga-zetę polską sobie zapisze i o Bogu też nie za-pomni, gdy jednak wpadnie w ręce rozpustni-ków, ludzi bez wiary, ludzi, którym wszystko obojętne, byle sobie codziennie zalać mogli pałkę gorzałczyskiem, wtedy taki młodzieniec często zupełnie się zepsuje, a w obec braku opieki duchownej w języku polskim, nie łatwo go naprowadzić wtedy na dobrą drogę. To skutki dzisiejszego wychowania w szkołach pru-skich, które siłą parują nad zniemczeniem dzieci polskich, a zaniedbują właściwy cel szkoły, cel wychowawczy. Gdy prócz tego zważymy, że wszystko jest tam dziś „dajcz“ tylko „dajcz“, że nieraz nawet za mówienie po polsku w wolnym od nauki czasie dzieci bywają karane, wtedy możemy sobie wystawić

skutki takiego wychowania. Zrównoważyć może to jedynie gorliwsze zajęcie się dziećmi i mło-dzieżą duchowieństwa naszego w Polsce przez nauczanie dzieci religii w kościele, oraz przez zakładanie dla młodzieży, która szkołę opuściła, towarzystw odpowiednich, aby przez to wpły-wać na nią umoralniając, aby ją zachęcić do czytania dobrych pism i książek polskich, i w ogóle podnieść jej poziom oświaty. Czasy się zmieniają, zmienić więc też trzeba sposób pracy nad ludem. Potrzebna taka praca koniecznie, jeżeli zważymy, że młodzież ta, jeżeli nie prę-dzej, to ledwie skończy lat 16, puszcza się już w świat, gdzie tyle sidła na nią zastawionych. Należy więc ten krótki czas, który przepędza pod okiem swego proboszcza i rodziców zużyć na to, aby jej ducha katolickiego i polskiego należycie zahartować, aby z walk, jakie ją w świecie czekają wyszła zwycięsko. Oby o tem więcej niż dotąd zechciano pamiętać.

Potrąciliśmy o tę sprawę przy sposobności krótko tylko, bo właściwie mieliśmy zamiar za-stanowić się nad tem, co czynić należy w celu ratowania młodzieży polskiej, wychowanej na obczyźnie. Tej ostatniej jest już znaczny za-stęp, a będzie jej coraz więcej, będą jej nie-bawem setki i tysiące. Sprawa to ważna, bo od tego w znacznej mierze przyszłość Polaków na obczyźnie będzie zależała. Młodzież zupełnie już zniemczoną trudno dla polskości odzyskać, ale tu chodzi o tych, którzy w domu mówią wprawdzie po polsku, nauczyli się mniej lub więcej dobrze czytać po polsku, którzy modlą się też w domu po polsku, ale mimo to na wy-narodowienie bardzo są narażeni. Tą młodzieżą gorliwie się zająć, to obowiązek starszych gor-liwych Rodaków.

Oby wszyscy o tem pamiętać zechcieli, bo to sprawa żywotna, ważniejsza po tysiąc kroć razy, niż to, jakie czapki mają być noszone przy chorągwi, lub ciągnące się w nieskończoność obrady o zabawie. Skierujmy oczy nasze na młodzież, która opuściła szkołę i postępujemy tak, jak nam poddyktuje nasze serce polskie. Sta-rajmy się, aby się młodzież polska na obczy-znie nie zniemczyła, aby nie zatraciła wiary, aby nie popadła w sidła socyalistów, lecz aby pomnożyła szeregi gorliwych katolików i Po-laków, słowem, aby wyrosła na ludzi z sercem polskiem. Warto podjąć się tego trudu, o tak warto, bo jaka młodzież, taka przyszłość!

Słów kilka o szkołach w Gnieźnie za dawnych czasów.

Mowa p. Józefa Chociszewskiego wygłoszona na ostatnim wiecu w Gnieźnie.

(Ciąg dalszy).

Świetność szkoły katedralnej gnieźnieńskiej trwała do 1591 r. W tym czasie założono tu seminaryum duchowne. Później zaczęła szkoła katedralna upadać do tego stopnia, że w wieku XVIII była już tylko szkołą elementarną. Dla braku funduszków zamknięto ostatecznie szkołę katedralną 1880 r. I istniał zatem ten ważny zakład naukowy przeszło 800 lat, krzewiąc sku-tecznie oświatę. Oprócz św. Stanisława pobie-rali tu nauki: Piotr Tomicki i bracia Powo-dowscy. Piotr Tomicki, biskup krakowski, na-leżał do najuczciwszych i najzasłużeńszych Po-laków w XVI wieku, a ks. Hieronim Powo-dowski, urodzony w Powodowie pod Gnieznem, autor kilkudziesięciu ważnych książek w języku polskim i łacińskim, odznaczył się taką gorli-

wością w wierze katolickiej, że uzyskał chlu-bny przydomek „młota kacerzów.“ Zył Powo-dowski pod koniec XVI wieku za panowania królów polskich Stefana Batorego i Zygmunta III.

Drugim ważnym zakładem naukowym w Gnieźnie było seminaryum duchowne, założone 1591 r. przez arcybiskupa Karnowskiego, które przetrwało do 1836 r.; a obecnie istnieje jako szkoła praktyczna dla kleryków, to znaczy, że młodzieńcy, którzy się pragną poświęcić zawo-dowi duchownemu, w Poznaniu przez trzy lata uczą się nauk teologicznych, a w Gnieźnie przez pół roku odbywają kurs praktyczny.

Oprócz tego istniały w Gnieźnie następu-jące szkoły elementarne: Szkoła w parafii św. Trójcy, która około r. 1608 wzorowo była u-rządzoną. Rektorem był wówczas Jan z Pyzdr, który odebrał wyższe wykształcenie na uniwer-sytecie krakowskim. Były także szkoły elemen-tarne w parafiach św. Michała, św. Wawrzyńca, także Bożogrobcy czyli zakon św. Jana szkołę ludową założyli, która później zaginęła. Fran-ciszkanie i zakonnice św. Klary uczyli nauk w nowicyatach, a niezawodnie kształcili także inną młodzież.

Najwięcej po szkole katedralnej zaślęnęła w Gnieźnie szkoła świętojańska, założona 1810 r. przez polski rząd Księstwa Warszawskiego. Nazwę świętojańskiej odebrała z tego powodu, że mieściła się w budynku obok kościoła św. Jana. W tej uczono w początkach religii, nauki moralności, czytania, pisania, rachunków, hi-storyi, geografii, oraz polskiego, łacińskiego, francuzkiego i niemieckiego języka. Przekonu-jemy się zatem, że polski rząd Księstwa War-szawskiego innemi się kierował zasadami, ani-żeli dzisiejszy rząd pruski, który jest bardzo względny dla nieokrzesanych murzynów w A-fryce, ale dla Polaków i ich języka okazuje wielką niechęć, gdyż dąży nawet do tego, aby dzieci polskie uczyły się religii w obcym ję-zyku. Sprzeciwia się to uchwałom kongresu wiedeńskiego z r. 1815, ale na takie drobnostki się dziś nie uważa, gdyż zakorzeniła się dziś w Europie nieszczęsna krzyżacka zasada Bis-marka, że siła ma pierwszeństwo przed prawem.

Szkoła świętojańska wychowała liczny po-czet obywateli, a mianowicie kapłanów. Kwi-tnęła przedewszystkiem za czasów przewodni-ctwa Karola Neya. Był to mąż wielkich zasług dla Gniezna i narodowości polskiej — niestety! dziś jest prawie zapomnianym. Urodził on się 1810 r. w Toruniu. Ojciec jego był kościelnym i zwał się właściwie Nowotnym, ale wskutek usilnych nalegań Niemców przemienił nazwi-sko na „Ney.“ Syn jego Karol, nie mogąc przy-brać nazwiska polskiego, zmienił przynajmniej pisownię na „Ney.“ Około 1835 r. objął mąż ten kierownictwo szkoły świętojańskiej, która, jak już nadmieniliśmy, wywierała wówczas wpływ nader zbawienny. Ney po kilku latach nauki przysposabiał chłopców do kwarty lub teryci gimnazjalnej. Uczniowie z jego ręki w gimnazjum trzemeszeńskim odznaczeni się pil-nością i zamiłowaniem nauk. Zwróciło to uwagę rządu pruskiego, dla tego 1848 r. powołano Neya jako nauczyciela do gimnazjum w Trze-mesźnie. Gdy w tymże czasie rozpoczął się ruch powstańczy, zacny profesor wziął w nim udział, za co był więziony, a później odebrano mu ur-ząd nauczycielski. Przeniósł się dr. Ney do Poznania, gdzie 1850 r. dokonał życia, nekany troskami o przyszłość dla rodziny. Pochowany na cmentarzu świętojańskim w Poznaniu, gdzie przed kilku laty skromny krzyżyk oznaczał

miejsce skromnego spoczynku męża, który kochał gorąco Polskę, pracując gorliwie dla jej dobra i sławy. Krótco przed zgonem ofiarował Tytus Działyński Neyowi urząd bibliotekarza w księżnicy kurnickiej.

(Dokończenie nastąpi).

Kultura niemiecka w Kamerunie.

Kiedy przed kilku miesiącami rozeszła się wiadomość o nadużyciach urzędników belgijskich w państwie Congo, w prasie niemieckiej powstała ogromna wrzawa, a rozmaite pisma poruszyły myśl, czy nie należałoby oddać takich spraw barbarzyńskich pod sąd kongresu europejskiego. Była to bardzo dobra myśl. Sąd taki miałby więcej do roboty, a pomiędzy innymi powinienby się zająć sposobem, w jaki pracują inne narody nad krzewieniem kultury w Afryce. Jak odbywa się „praca cywilizacyjna“ w koloniach niemieckich, pokazuje się z listu wystosowanego do pism wolnomyślnych przez pewnego Niemca, osiadłego w Kamerunie, który także „Danz. Neueste Nachrichten“ powtórzył. Ow „landsmann“ pisze tak:

„Okolo dnia 10 lutego przybył do miasta Bakunda kapitan Besser z 200 żołnierzami. Murzyni na wieść o jego przybyciu schronili się w lasy. Część jednak pozostała, wierząc naszym zapewnieniom, że nikomu nie stanie się nic złego. Wyszli na tem nie dobrze! Nakazano im dostarczyć orzechów kokosowych, piśnangu, kóz i kur. Murzyni spełnili żądanie. Następnie związano naczelnika plemienia, aby nie mógł uciec i zaprowadzono do lasu, z żądaniem, aby wskazał sztukę bydląt na rzeź. Pokazał jednego wołu — nie podobał się. Pokazał drugiego — nie podobał się również. Spostrzeżono nareszcie piękną cielną krowę i zastrzelono ją, co murzyni, jak zresztą także biali uważają za krzywdę.

„Wieczorem żołnierze rozproszyli się po mieście i zaczęli grabić. Ponieważ po takim początku można obawiać się było jeszcze gorszych rzeczy, czarni pouciekali i musiano ich rano sprowadzić przemocą. Zabrano około dwudziestu do dźwigania bagażu, i od samego miasta zaczęto się znęcać nad nimi bez litości. Zaraz pierwszej nocy kilku murzynów uciekło. Odtąd wiązano ich na noc. W Ediki żołnierze zabili z nieznanym mi dotąd przyczyn pierwszego z niewolników. Rozumie się, że inni przerażeni tem zabójstwem, pomyśleli na nowo o ucieczce. Do jednego z uciekających strzelano dwa razy. Oba strzały chybiły. Puszczono się za nim w pogoń, schwytano go i zakuto w kajdany.

„Pomiędzy tymi niewolnikami był pewien bardzo poważny murzyn z Bakundu, który cierpiał od dawna na wielce bolesne gruczoły na stopie. Zabrano go mimo to i kazano dźwigać ciężkie brzemie. Gdy nie mógł dopomagano mu kijami i uderzeniami pałasza. Nareszcie, gdy nie mogąc uciec dalej, upadł na drodze i nie podnosił się mimo bicia, zatłuczono go na śmierć i pozostawiono trupa na drodze. Znaleźli go tam Europejczycy i pogrzebali. Kij, którym zabito tego człowieka, pokazywali nam później ludzie z Bakundu. Była to gałąź gruba jak ramię, zboczona krwią. Innego murzyna z Kake, który również nie mógł uciec dalej, zabito w taki sam sposób i zostawiono na drodze. Pan K. (lekarz) opowiadał nam, że spotkał na drodze również trupy pomordowanych murzynów. Jeden z nich żył jeszcze ale miał pałaszem odcięte całe łydki, tak że zwisały się na 20 centymetrów. K. obwiązał mu rany. Dalej opowiadał nam, że w miejscowościach położonych dalej na drodze, biali podobno dopuszczali się również okrucieństwa, a w pobliżu miasta Kokomba powiesili nawet kilku murzynów.

„Gdy murzyni z Bakundu, ogromnie przerażeni, przybyli nareszcie do Mundame, umieszczono ich pod gołębim niebem, w skwarze słonecznym; następnie musieli przynieść żołnierzom wody, a potem ustawiono ich ku uciechu żołnierzom znowu na słońcu, pomimo, że od 2 dni nie mieli nic w ustach. Wreszcie odesłano ich do domu, z wyjątkiem dwóch, których z nieznanym mi przyczyn żołnierze zabrali ze sobą w głąb kraju.“

Kapitan Besser został nagle odesłany do Europy, nie ukończywszy wyprawy „karnej“, którą właśnie przedsięwziął. Odwołanie to stoi zapewne w związku z powyższymi wypadkami.

Ziemię polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Puck. W nocy na 1 b. m. srożyła się nad miastem silna burza. W Połczynie uderzył piorun w szopę a ogień przez to wzniecony zniszczył ją. Nieco bydła zginęło w płomieniach.

Sztum. W niedzielę rano zostały dwa konie obywatela C. Osińskiego przez lokomotywę pociągu pochwycone i zmiażdżone. Znajdowały się na pastwisku i weszły na tory kolei żelaznej malborsko-toruńskiej.

Toruń. P. Kriewes złożył urząd prezesa towarzystwa niemieckich katolików, a wystąpił ze zarządu także nauczyciel szkoły średniej p. Behrendt. Na tem zebraniu jeszcze nie wybrano prezesa i sekretarza w miejsce panów Kriewesa i Behrendta. Natomiast, jak donosi „Th. Ztg.“, wykluczono jednego za to, że cofnął swój podpis z pod petycji, wystosowanej do Najprzew. ks. Biskupa. Z tego najlepiej widać, jaki nacisk wywierano przy zbieraniu podpisów pod petycją o powiększenie liczby kazań niemieckich, choć ich wygłasza się w Toruniu w roku przeszło 100.

Kartuzy. W pewnej szkole wiejskiej, w której podczas nauki katolickiej religii wisiał na ścianie obraz Marcina Lutra, kilku psotnych chłopaków, korzystając z nieobecności nauczyciela, uszkodziło ten obraz. Rodzice tych chłopaków na wezwanie inspektora powiatowego zapłacili odszkodowanie. Ale czemuż zawieszają obraz Lutra w szkole, w której się uczy znaczna część dzieci katolickich?

Sprawa zbrodni chojnickiej przed sądem. Onegdaj toczył się w Chojnicach przed izbą karną proces, który w ścisłym jest związku z zamordowaniem gimnazysty Wintera. Na ławie oskarżonych zasiadł przebywający od 7 lipca w więzieniu śledczym seminarzysta Rückwald, zwany także Speisiger, który nie skończył jeszcze 18 roku życia, pod zarzutem krzywoprzysięstwa. Speisiger, protestant, był przyjacielem zamordowanego gimnazysty Wintera i miał się znajdować w tegoż towarzystwie 11 marca rb. krótko przed tajemniczą śmiercią Wintera. Z tego powodu, a przede wszystkim, by się dowiedzieć, czy Winter był zaprzyjany z synem rzeźnika Levy'ego, zapozwał sędziego śledczy dr. Zimmermann Speisigera jako świadka przed siebie. Speisiger zeznał wtedy pod przysięgą, iż Moryc Lewy znał się z Winterem. Po skończonym terminie udał się Sp. do lokalu Jeleniewskiego, gdzie siedziało kilku korespondentów gazet berlińskich, którzy, korzystając ze sposobności, zaznajomili się ze Speisigerem i wypytawali o przebieg przesłuchań. Opowiedział im więc, co przed sędzią śledczym zeznał, a oprócz tego miał dodać, iż odniósł to wrażenie, że sędziemu śledczemu pewne zeznania wcale nie były pożądane, bo strofował go, kiedy mówił o Lewym. O tem dowiedział się sędzia śledczy i zapozwał Speisigera po raz drugi do siebie. W tym terminie zaprzeczył Speisiger pod przysięgą, jakoby się ujemnie był wyraził o osobie sędziego śledczego. Ponieważ oprócz tego Moryc Lewy, panny Tuchler i Caspary pod przysięgą zeznali, iż Moryc Lewy nie znał Wintera, — przeto został Speisiger pod zarzutem krzywoprzysięstwa uwięziony. Speisiger obstaje przy swoim pierwszym zeznaniu, a jego obrońca podał podobno licznych świadków, którzy mają poświadczyć, iż Moryc Lewy rzeczywiście znał bliżej Wintera. Pomiędzy świadkami jest także wyższy sekundaner Mikulski, który podobno zna dokładnie stosunki, jakie wiązały Lewy'ego z Winterem. Aresztowano Maurycego Lewy'ego jako podejrzanego o krzywoprzysięstwo.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. „Posener Tagebl.“ donosi, że na ostatnim zebraniu katolików niemieckich, które się odbyło w Poznaniu utworzono, po dłuższej dyskusji związek towarzystw niemieckich katolików w dzielnicy poznańskiej. Przewodniczącym związku wybrano dyrektora Kirscha z Inowrocławia. Związek ma na celu obronę wspólnych interesów towarzystw katolików niemieckich w Poznaniu.

Pempowo. „Pos. Tagebl.“ donosi, że umarł po dłuższej chorobie dr. Hansemann z Pempowa, znany współzałożyciel Towarzystwa hakatystów.

Gniezno. Ks. prałat Simon złożył dla choroby urząd Wikaryatu Generalnego i Ofi-

cyatu. W jego miejsce Najprzewielebniejszy Arcybiskup zamianował wikaryuszem Generalnym we wszystkich sprawach duchownych i osobistych (in spiritualibus et personalibus) ks. kanonika dr. Dziedzińskiego, dotychczasowego radcę konsystorza i kaznodzieję katedralnego, a byłego profesora dogmatyki w seminarium poznańskim; w sprawach zaś dotyczących zarządu majątku kościelnego ks. kanonika i radcę Kwiatkowskiego.

Strzelno. Ciężki cios dotknął wicepatrona pana Antoniego Dembińskiego z Węgier. Otóż w nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł w niedawno przez pannę Dembińską nabytym majątku Kożuszkowej Woli pożar, który od razu ogromne przybrał rozmiary. Ogień zniszczył wszystkie zabudowania gospodarcze z wyjątkiem stodoły, a pastwą płomieni stało się 80 sztuk bydła. Pan Dembiński ponosi wielką stratę, gdyż większa część spalonego bydła, co dopiero zakupiona, nie była jeszcze zabezpieczona. Nie czując się już z powodu słabego zdrowia, na siłach, aby zająć się odbudowaniem spalonych budynków i ponownem urządzeniem całego gospodarstwa, jest pan Dembiński zmuszony majątek ten sprzedać. W tym celu już też podobno zawiązał układy z Bankiem Ziemskim w Poznaniu.

Nakło. Gospodarz Witt wypadł z wozu, który się uderzył o drzewo, kiedy koń się spłoszył. Nieszczęśliwy gospodarz ma złamane żebra.

Racot. Dobra Racot i Stęszewo z powodu śmierci dotychczasowego właściciela, księcia Bernarda Henryka, przeszły na własność jego matki, wielkiej księżnej sasko-wejmarskiej.

Witkowo. Pan Stefan Bąkowski z Goranina Czerniejewskiego, nabył posiadłość Hutę skórzeczą, około 600 mórg obszaru od p. Szymańskiego za 97,000 mr.

* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Laurahuta. Żywcem spalony. Robotnik Sogg z Laurahuty spalił się zaprzeszłej nocy na hołdzie pod kopalnią Ficinusa. Położył się tam spać i spadły na niego rozżarzone żużle, od których zajęła się odzież nieszczęśliwego.

Ruda. „Katolik“ pisze: W kazaniach, które tu miewał ks. Kapica z Tych, wykazał dobitnie skutki pijaństwa, które przyczynia się do upadku moralnego. Pijany siebie i rodzinę sprzedaje niesumiennym ludziom, niektórym żydowskiemu szynkarzom i zupełnie obcym przybyszom. Ci, jak pijawki ssają ostatni grosz ciężko zapracowany niejednego z naszej ludności. Nie mam zamiaru rozpisywać się o kazaniach przewiel. ks. Kapicy, który bardzo wiele powiedział o tem nieszczęśliwym nałogu. Załować bardzo trzeba, że kazania u niektórych, których się najbardziej tyczyły nie odniosły dotąd niestety skutku. Zdaje się, jakoby ci pijacy, których mam na myśli, byli już zgubieni. Chodzili dalej do żyda, a nawet co słyszeli w kościele, żydowi opowiadali, a przytem mocno za kołnierz gorzałkę lali, aby wyrzuty sumienia przytłumić. I ja wołam z przewiel. ks. Kapicą i naszym księdzem proboszczem: O ludu kochany, kiedyż się wykupisz z rąk żydowskich i obcych wyzyskiwaczy. Ocknijże przeciw raz a bądź oszczędnym co do grosza i zdrowia. Zerwij wszelkie stosunki z tem pijactwem i fałdactwem, które żyje z twego krwawego potu. Szynkarz żydowski sobie — pan, bogaty, posiadiciel domu, niezależny, mądry i całkiem niejednego ma w kieszeni. A z jakiej przyczyny? Dla tego, że trzymasz się słów: Pracuj i pij — a pij i pracuj dziś, jutro i całe życie, aż przyjdzie śmierć. Jesteś nędzarzem przez całe życie i — po śmierci. Ileż to nasze gazety walczą z gorzałką!

Dalej więc za ich radą — nie pijmy gorzałki, bo ona nas zgubi.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Jedność niemiecka. Wbrew przyjętemu powszechnemu mniemaniu, jakoby szczep niemieckie zjednoczyły się tak silnie w nowym cesarstwie, iż możliwość rozpadnięcia się jest już zupełnie wyłączoną, istnieją jeszcze w poszczególnych częściach państwa: w Bawarii, Saksonii, Meklemburgii, państewkach Turynii bardzo silne prądy odrębne, które w razie niepomysłnego obrotu spraw politycznych mogą nabrać znaczenia praktycznego. Przedewszystkiem zaś w samych Prusach ludność prowinc-

cyi hanowerskiej, przyłączonej do Prus, nie zapomniła dotąd o swojej niedawnej samodzielności i marzy jeszcze o odzyskaniu dawnego stanowiska pod berłem królów welfickich. Z powodu rocznicy urodzin roszczonego sobie prawa do tronu, ks. Cumberlandskiego przywiązane do starej rodziny królewskiej pisma wystąpiły z artykułami, które świadczą o wielkiej życzliwości i sile prądu welfickiego, a w związkach zupełnie otwarcie oświadczone, że hanowerczyści uważają nie króla pruskiego, lecz ks. Cumberlandskiego za swojego prawowitego władcę. Jedno z pism hanowskich oświadcza, że lud jest zobowiązany wytrwać w wierności dla swego prawowitego władcy, jakkolwiek tenże ustępując przemocy, nie może przebywać w swym kraju i korzystać ze swych praw monarszych, nie posiada tronu, ani korony. Artykuł kończy się bardzo wymownym zwrotem: „księciu dolnosaskiemu — jego wier-ny lud“.

Na zebraniu związku gimnastycznego „Sachsenross“, prezes zakończył swą mowę uroczystościową następującymi słowy: „Tak więc, jestem przekonany, że młoda gwardya z „Sachsenross“, okaże się godną swego zaszczytnego nazwiska i będzie postępowała śladami ojców, pomna słowa cesarskiego: „Podły, kto opuszcza swojego króla“. Te złote słowa (słowa cesarza Wilhelma, który miał na myśli oczywiście wierność dla swego domu) będą nam przypominały zawsze obowiązek wytrwania przy naszym ukochanym królestwie. Z niem żyć będziemy i umrzeć chcemy... Śmiało i bez wahania będziemy walczyli dalej, mieczem ducha o wawrzyn najpiękniejszy aż do zwycięstwa. W tej myśli, proszę was, abyście połączyli ze mną swój głos w okrzyku: Ernest August, nasz ukochany pan królewski i jej królewska wysokość wielka księżna „niech żyją!“ — Tak wygląda przywiązanie do dynastyi pruskiej i jedność niemiecka w Hanowerze.

Rozruchy chińskie. Hrabia Waldersee odbył w Tientsinie przegląd wojsk niemieckich, austriackich i włoskich. Odebrał także wielką paradę, ale wzięli w niej udział również tylko niemieccy, austriaccy i włoscy żołnierze. Jak donosi korespondent „Loc. Anz.“ w „wielkiej międzynarodowej paradzie w Taku“ w dniu przybycia tamże hr. Waldersee, amerykańanie nie brali udziału obrażeni, że Niemcy wyrugowali ich z kwatery.

Niemcy palą wie! Biuro Reutersa donosi z Pekinu, że niemiecki generał Höpfner wyruszył z 2 tysiącami ludzi i baterią artylerji ku parkowi cesarza chińskiego. Żołnierze niemieccy spalili po drodze i zrabowali kilka wsi, a bokserów napotkanych rozbili. Żołnierzy chińskich uzbrojonych tylko w dzidy i miecze, którzy zbliżyli się do 20 kroków, mordowano bez pardonu.

Cesarzowa wdowa wysłała najwyższego urzędnika z rozkazem, aby zarządził wszystko, co potrzeba, dla oddania najwyższych honorów zwłokom pośła Kettelera. Cesarzowa nakazała, aby w stolicy wzniesiono wspaniałą świątynię ku czci pamięci zamordowanego, oraz żeby w wszystkich portach chińskich oddawano zwłokom honory. Książę Tuan i trzej inni książęta pozabawieni zostali godności i urzędów. Brukselski poseł chiński donosi, że zmianę w usposobieniu cesarzowej spowodował Li-hung-czang, który posłał do niej wysłańca z osobną notą. W nocy tej przedstawił jej, że na wypadek oporu ze strony Chin, całe państwo chińskie może się rozpaść. Mocarstwa mają zamiar podjąć walkę na wielkie rozmiary. Dopiero wtedy cesarzowa zgodziła się na degradacyę Tuana i innych książąt. Tuan ma być więziony na dworze, gdyż zachodzi obawa, że ratować się zechce ucieczką.

Wojna angielsko-transwalska. Wojna w południowej Afryce zaznacza się jeszcze drobnymi utarczkami i napaściami. Od czasu do czasu rozbitym oddziałom burskim udaje się odnieść zwycięstwa mniejsze, które nie mogą jednak wpłynąć na zmianę położenia. Jak już przedtem zaznaczyliśmy, burowie pod De Jagers Drift zdobyli konwój angielski, przy- czym kilku Anglików poległo i kilkunastu dostało się do niewoli. Pomimo tych ostatnich bezowocnych wysiłków, instytucje tych nie- szczęśliwych republik przechodzą jedna po drugiej w ręce angielskie. Kolej, łączącą portu- galską kolonię z Pretoryą, objęli obecnie Ang- licy i panują nad ważną tą linią.

Według najświeższej depeszy lorda Roberta z Pretoryi, burowie odnieśli nowe zwycięstwo w nocy z wtorku na środę. W pobliżu stacyi Pan wykoleili oni pociąg, w którym znajdowały się trzy kompanie gwardyi Cold- stram. Anglicy mają pięciu poległych i 14 ran- nych. Wypadki te dowodzą, że chociaż prezy- dent Krüger i główni dowódcy opuścili już granicę republiki, to jednakże w kraju pozos- tało tylu zaciętych i niestrudzonych bojowni- ków za sprawę swej ojczyzny, że mogą jeszcze długo niepokoić napastników europejskich.

Z różnych stron.

Wielebnemu

ks. dr. Franciszkowi Lissowi

założycielowi „Wiariusu Polskiego“

składa

w dniu Imienin

najserdeczniejsze życzenia

Redakcya.

Bierzmowanie. W Hamme w ponie- dzialek 15 października konsekracya kościoła, Suma i bierzmowanie. W Herne 16 paździer- nika o godz. 8 Suma i bierzmowanie.

W środę 17 października o godz. 8 Suma w Baukau, a potem bierzmowanie.

Powrót Najprzew. ks. Biskupa dr. Gockela do Bochum 17 bm. o godz. 7 wieczorem.

Dnia 18 bm. w kościele śś. Piotra i Pawła w Bochum Suma o godz. 9, a o godz. 11 kon- ferencya dekanalna.

Bochum. Onegdaj na dworcu marchij- skim najechał pociąg na pewnego robotnika polskiego, gdy tenże idąc do pracy przechodził przez tór kolejowy.

Dortmund. Inwalida górniczy Henryk Bühren skazany na śmierć, bo zamordował swego zięcia Roberta Heinza.

W Bicklu zaczynają prace około budowy nowego mieszkania dla ks. proboszcza.

Dorstfeld. Koń kupca Görga spłoszył się i wóz przejechał dwa dziewczątka robotnika Kowalewskiego.

Frankfurt nad Menem. W kopalni oło- wiu przy Euskirchen zapadła się stara budowa, przyczem 6 osób znalazło śmierć.

Rzym. W Watykanie zakradli się złod- dzi i zabrali z szafy żelaznej 357 000 lirów w papierach wartościowych i 3000 lirów go- tówki. Złodzieje byli dobrze obeznani i wszy- stko przygotowali do kradzieży z największą ostrożnością. Watykan nie powiadomił urzę- dowo włoskiej policji o kradzieży, tylko bankom podał numery skradzionych papierów wartości- wych. Skradzione pieniądze były podobno oso- bistą własnością Ojca św. i zostały już prze- znaczone na cele kościelne i dobroczynne. „Tribuna“ donosi, że policja włoska już w lipcu 1899 r. powiadomiła Watykan, że posiada wiadomości o zamierzonej kradzieży we Watyka- nie. Są podejrzane cztery osoby, z których dwie już aresztowano.

„Szkółki Domowej“ wyszedł nr. 38 i zawiera: Pierwsze książki pisane w Polsce. II. (Ciąg dalszy). Nędza z biedą (dokończenie). Kwarta maku — kwarta pieprzu. Wieniec w Jaworowie. Ryciny: 1) Jan Długosz. 2) Dzie- dziniec starego gmachu uniwersytetu Jagielloń- skiego. Spór. Osiótek na balu. Przykazania dla uczniów i uczennic. Staropolskie przysłowia. Sam się pisać nauczę. Przodownica. Rozwią- zanie zadań. Zagadki. Listy do Redakcyi.

Bójka socjalistów. O zajściach na kongresie socjalistów w Paryżu donoszą: Za- raz na początku obrad kongresu powstały bur- zliwe sceny i wzajemne obelgi, a nawet bójka pomiędzy dwoma partjami socjalistycznymi. Gaesde, nie mogąc poradzić zwyciężkiemu swe- mu przeciwnikowi Jaurecowi, postanowił roz- bić kongres, a gdy to mu się nie udało, opu- ścił manifestacyjnie wraz z swymi zwolennika- mi salę obrad. Okrojony w ten sposób kongres proklamował jedność partji socjalistycznej. Przed opuszczeniem kongresu jeden z przyja- ciół Guesdea wszedł na trybunę i rzekł szy-

derczo: „Popełniliśmy ważny błąd: zapomnie- liśmy ofiarować honorowe prezydium kongre- su Gallifetowi, Millerandowi i Waldeckowi- Rousseau.“ Słowa te wywołały oburzenie i po- wszechną wrzawę. Zwolennicy Jauresa gwiz- dali i miotali obelgi na Guesdetystów, a ci znowu wołali: „Precz z mordercami w Chalons! Precz z ministerskimi socyalistami!“ Wszczę- ła się bójka; jeden ze zwolenników Jauresa uderzył w twarz czy głowę Andrieuxa. Zwo- lennicy Guesde'a zażądali, aby go za to wy- dalono ze sali; wniosek upadł i wówczas zwo- lennicy Guesdea opuścili kongres.

Landsberg n. W. Pewnemu sierżantowi policyjnemu zginął więzień, którego miał trans- portować z Pily do Berlina. Najpierw powie- dziano, że wyskoczył z pociagu, ale później się wykazało, że więzień przeszedł tylko do innego przedziału w wagonie, gdy transportu- jący go urzędnik zasnął i pojechał „bez towa- rzystwa“ do Berlina, gdzie ze spętanymi ręko- ma zgłosił się do policji kryminalnej, oświad- czając, iż nie mógł być tak bezwzględny, iżby miał budzić urzędnika policyjnego, a o- prócz tego jego chrapanie było mu nieprzy- jemnem.

Pożyteczne wiadomości.

Według obowiązującej od 1 październi- ka ustawy, dotyczącej zabezpieczenia od przy- padków winien właściciel każdego przedsię- biorstwa dotychczas nie obowiązany a do- piero teraz mającego należeć do zabezpiecze- nia podać aż do 15 listopada br. na przepisa- nym formularzu swoje nazwisko i firmę, przed- miot, który przedsiębiorstwo ma na celu, rodzaj przedsiębiorstwa, liczbą przeciętną zatrudnio- nych w niem osób, obowiązanych do zabez- pieczenia, uwagi, mianowicie, czy przedsiębi- orstwo należy już do spółki zawodowej. Według nowej ustawy obowiązane są jeszcze do zabez- pieczenia, o ile dotychczas do niego nie nale- żały, przemysł browarski, przedsiębiorstwa prze- mysłowe, wykonujące wyroby ślusarskie i ko- walskie, przedsiębiorstwa czyszczenia okien, przemysł rzeźniczy, proceder spedytorski, pro- ceder mający na celu przewożenie osób albo towarów, jeżeli jest połączony z procederem handlowym, zapisanym do rejestru handlowego, przedsiębiorstwa wszelkiego rodzaju, przy któ- rych siła zwierzęca jest używana do porusza- nia motorów, i to nie tylko przejściowo. Do przemysłu browarskiego należą także browary, których produkta bywają sprzedawane.

Rozporządzenie władzy kolejowej. Kto w podróży koleją żelazną nie znajdzie miejsce do siedzenia, może żądać biletu niższej klasy i zwrotu nadwyżki, lub przerywając po- dróż, oddać swój bilet przy kasie, albo wresz- cie zająć w klasie, do której go bilet uprawnia, miejsce do stania. W ostatnim przypadku nie ma jednak prawa do żądania zwrotu jakiej- bądź części kosztów. Tak rozstrzygnął nieda- wno sąd.



Donosimy krewnym i znajomym, iż się podobało Panu Bogu zabrać po krótkich, ale ciężkich cierpieniach naszą najukochańszą córeczkę

śp. Martę Staśkiewicz

liczącą 4½ lat życia. Umarła w niedzielę 7 bm na wie- czór o godz. 10. Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby w środę 10 bm. po południu o 3 godz. przy ul. Cstr. nr. 14 w Rauxel. W smutku pogrążeni

Rodzice.

Towarzystwo św. Wawrzyńca w Kastrop donosi niniejszem, że **walne zebranie** odbędzie się 14 października, na którym będą przeczytane obrachunki z trzeciego kwartału, oraz inne ważne sprawy przyjdą pod obrady, uprasza się więc członków, aby jak najliczniej przybyli na zebranie. Goście mile widziani. Zarząd.

Szanownemu panu

Franciszkowi Gościńskowi,

członkowi Tow. św. Józefa w Altenbochum, składamy w dniu godnych Imienin (10 bm) najserdeczniejsze ży- czenia zdrowia, szczęścia i życia długiego, a po śmierci Królestwa niebieskiego. Tego ci życzymy i po trzykroć wykrzykujemy: „Niech żyje!“ aż echo po całej wodnej ulicy się odbije. G. S. K. A. K. F. G. W.

Tow. św. Barbary w Dellwig

obchodzi dnia 14 października r. b. **trzecią rocznicę** swego istnienia, na którą wszystkich Rodaków i Rodaczki z okolicy oraz wszystkie Towarzystwa, które zaproszenia odebrały i te, które dla braku adresów zaproszeń nie odebrały, uprzejmie zapraszamy. Uprasza się szan. Tow. przybyć z chorągwiami, pałaszami, w oznakach i czapkach Tow. Program zabawy: Od godz. pół 2 do 3 po południu przyjmowanie bratnich Tow. o kwadrans na 4 wymarsz z muzyką do kościoła na polskie nabożeństwo, po nabożeństwie pochód na salę posiedzeń do honorowego członka p. Hülsebusch w Borbeck naprzeciw kopalni „Neu-Köln“, gdzie się odbędzie koncert, mowy, śpiewy i deklamacje, w końcu odegrany będzie teatr p. t. „Rozum i Szczęście“ i „Pojedynyk Amerykański“. Wstępne dla członków wszystkich Tow. 30 fen., dla nieczłonków 50 fen., przed czasem przy kasie 75 fen. Donosi się szan. Rodakom, iż ze wszystkich stron można przyjechać elektryczną koleją na miejsce uroczystości. Deputacja będzie na dworcu Dellwig i Bergeborbeck czekać na Towarzystwa. Członkowie naszego Tow., którzy zalegają dłużej ze składkami, jak 3 miesiące, płać jak nieczłonkowie, ale sposobność mają do 14 się zgłosić do przewodniczącego lub do podpisanego i składki zapłacić. O jak najlichnijczy udział w uroczystości uprasza

Tadeusz Musidlak, sekretarz.

Koło śpiewu „Harfa“ w Wanne.

W niedzielę dnia 14 października odbędzie się lekcja śpiewu o godz. 1 po południu. Zebranie miesięczne o godz. 2. O godzinie 4-tej jest **zamknięta zabawa** z tańcem, więc obcy nie mają wstępu. W każdą ostatnią niedzielę miesiąca będzie zebranie czternastodniowe. O liczne zebranie się prosi

Zarząd.

Towarzystwa św. Barbary w Bitterfeld.

W niedzielę dnia 14 października odbędzie się w lokalu pana Oelznera przy ul. Bismarkstr. obchód **9 rocznicy** istnienia towarzystwa naszego. Rano o godz. 7 Msza z polskim śpiewem na intencję tow. Po południu o godz. 5 zaś uroczystość na sali wymienionej, gdzie będzie koncert, śpiewy, deklamacje, teatr i taniec. O liczny udział prosi

Zarząd.

Towarzystwo św. Kazimierza w Hanowerze.

Szanownym Rodakom w Hanowerze i okolicy donosimy, że towarzystwo nasze obchodzi dnia 21 października **10 rocznicę swego istnienia**. Będzie odegrany teatr pt.: „Gwiazda Syberyi“, a następnie zabawa z tańcem. O liczny udział uprasza

Zarząd.

Towarzystwo św. Antoniego w Ueckendorf.

Szanownym Rodakom w Ueckendorf i wszystkim warzystwom sąsiednim donosimy, że towarzystwo nasze obchodzi dnia 14 października **drugą rocznicę** swego istnienia. Będzie koncert, przemowy i deklamacje a w końcu będzie odegrany teatr „Kordula i Flora“. Serdecznie zapraszamy życiwiwe nam towarzystwa. O 4 godz. będzie odprawione polskie nabożeństwo, a o 5 godz. rozpocznie się zabawa. Prosimy przybyć bez chorągwi. — W niedzielę 7 października o godz. 2 mamy posiedzenie kwartalne, a że mamy dużo do załatwienia, więc proszę, aby ani jednego członka nie brakło. J. Grabowski, prezes.

Wiec polski w Bottropie

odbędzie się w niedzielę dnia **14 października** o godz. 4 po południu na wielkiej sali p. Jansen. Ponieważ na wiecu przyjdą pod obrady najrozmaitsze sprawy Polaków na obczyźnie dotyczące, przeto też spodziewać się trzeba, iż Rodacy z Bottropu i okolicy licznie na wiec się zgromadzą.

„Związek Polaków“.

Wiec polski w Kirchlinde

odbędzie się w niedzielę dnia **14 października** o godzinie 4 po południu na sali p. Schmachera. O liczny udział Rodaków w Kirchlinde i okolicy uprasza się, aby wspólnie pomówić o naszych sprawach. — Pisma polskie uprasza się o powtórzenie niniejszej wiadomości.

„Związek Polaków“.

Prośba!

Rodacy! Śp. ks. Papst, nauczył się po polsku, aby dla nas biednych tułaczy pracować. Niestety Bóg powołał go niebawem do siebie i znów sierotami zostaliśmy. O tak zacnym kapłanie nie powinniśmy zapominać nie tylko w modlitwach naszych, lecz pragniemy też dać publiczny wyraz naszej dla niego wdzięczności, stawiając na grobie jego pomnik z napisem polskim, aby każdy Polak czytając to ukląkł na mogile tak rychło zgasłego kapłana i pomodlił się za spokój duszy jego. Spodziewamy się, iż każdy chętnie da swój grosz wdowi, abyśmy wspólnymi siłami pomnik ten postawić mogli.

Polski Elementarz

dla dzieci uczących się w szkole tylko po niemiecku.

Jestto najlepszy elementarz, jaki dotychczas wyszedł i dla tego powinien znajdować się w ręku każdego dziecka polskiego na obczyźnie.

Elementarz wykonany jest bardzo gustownie, ozdobiony licznymi obrazkami, a ułożony tak, że dziecko umiające czytać po niemiecku, łatwo nauczy się po polsku.

Cena 30 fen., z przesyłką 40 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Obrazy św. Wojciecha

Cena 70 fenegów, z przesyłką 80 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Za druk, nakład i redakcję odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i członkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

2 dodatki: Dodatek nadzwyczajny i „Głos górników i hutników“ nr. 18.

Rodacy!

Zadziwiająco tanio kupuje się **wina, cygary, papierosy, tabakę do palenia i zażywania** we wielkim składzie

Ig. Kwaśniewskiego w Bochum,

przy klasztorze, Kaiser-Friedrichplatz nr. 2.

Jest to jedyny polski skład i dom wysyłkowy tego rodzaju we Westfalii. Przy zakupnie od 10 marek zwracam kosztą podróży. Wysyłam także wszystko franko, lecz za zaliczką.

Dla tego sprzedaję wszystko tak tanio, ażeby osiągnąć jak największy obrót i ażeby Rodaków raz przyzwyczaić do kupowania u swego.

Oprócz win węgierskich i francuskich mam także **olbrzymi wybór**

win polskich

to jest

miód kasztelański, miód polski, tokaj lipcowy, wina muszkato

i t. d. i t. d.

Zwracam także uwagę polskim kupcom i handlarzom wszelkiego rodzaju, że cygary i papierosy sprzedaję im po **tej cenie** co fabryki.

Ign. Kwaśniewski, Bochum.

Kanarki.

Kochanym Rodakom w **Bären-dorf, Bochum** i okolicy polecammoje

ślicznie

śpiewające kanarki, za które zeszłego roku na wystawie kanarków w Bochum złoty medal dostałem.

St. Adamski, Bären-dorf, przy ul. Gneisenaustr. nr. 7.

Trzy mieszkania

dwa po 3 izby, a jedno o 4 izbach

tanio do wydzierżawienia.

W. Mushoff,

Wattenscheid, ul. Südstr. nr. 15.

Szanownym Rodakom w **Bruchu i okolicy** donoszę niniejszem, iż rozpocząłem

interes warzywem i owocem.

Tak samo polecam moją

furmankę

do zwożenia węgla, przew. mebli itd.

Ceny tanie! Rzetelna usługa!

Jan Radzimski,

Bruch, Kleusbergstr. nr. 320^{3/4}.

✽ **Chorych na zęby** ✽

leczy ze skutkiem

B. Kuhlmann

w Bochum, Rosenstr. nr. 3.



Görickego koła westfalskie

(z łańcuchem i bez)

na rok 1900, są zaopatrzone w nowości, których praktyczną wartość wszyscy znawcy uznają. Szczególnie zwracam uwagę na moje koła westfalskie z dzwonkami i mój prawnie zastrzeżony

wolny bieg.

Ceny umiarkowane także przy spłatach częściowych.

August Göricke, Bochum, Friedrichstr. 8.

Gelsenkirchen, Klosterstr. 21. Steele, Berliner-Str. 27.

Tędy robotnicy

znajdą zaraz pracę w koksowni. Zarobek aż do 4,50 m.

Szyb Friedr. Joachim przy Kray, w pobliżu Essen.

Kodeks cywilny

(Bürgerliches Gesetzbuch) w zrozumiałym tłumaczeniu na język polski, dokonaniem przez radcę sądu okręgowego w Inowrocławiu Tadeusza Zborowskiego, po **3 mr.** za egzemplarz, z przesyłką 3,25 odn. 3,50 mr.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Dzielny ułan

z wojska polskiego w Hiszpanii. Cena 1 mr., z przes. 1,10 m.

księgarnia „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Nowo otwarte!

Skład

Nowo otwarte!

kawy Kaiser'a,

największy dom dowozowy kawy w Niemczech, sprzedający wprost odbiorcom.

Szanownej publiczności miasta

Herne i okolicy

donoszę niniejszem, iż oprócz składu kawy przy ulicy **Bahnhofstr. nr. 58**, otworzyłem jeszcze **jeden skład**

przy ulicy Bahnhofstrasse nr. 6,

w domu pana Herm. Rotschilda,

w którym moje znane wyborne kawy od dnia dzisiejszego są do nabycia

w składzie kawy Kaiser'a

w Herne, ul. Bahnhofstr. 6 (nowo otwarte),

w Herne, przy ul. Bahnhofstr. 58.

Przeszło 500 filij.

Przeszło 500 filij.

WIARUS POLSKI.

Nr. 120.

Bochum, wtorek, 9 października 1900.

Rok 10.

Redakcja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Numer dodatkowy.

Król Krak i królowna Wanda.

(Ciąg dalszy.)

Zabój pokłonił się do kolan Kraka i wyszedł. Przez chwilę król chodził swymi wielkimi, ciężkimi krokami po świetlicy, zamyślony głęboko, oddychając głośno i trąc czoło. Była taka cisza że słysząc było miarowy krok straży koło częstokołu i trzask ognia w komini. Nakoniec Krak zatrzymując się przed Zbyszkiem, z rękami w tył założonemi, jak to miał zwyczaj czynić, zapytał:

— A to piękne rzeczy! Nieprzyjacieli w domu i nieprzyjacieli za domem. Bodaj to siarczysty bies porwał! Ten Rytygierz, ja go znam, on tu już raz wałęsał się niedaleko nas, po Panonii, wielkiej krainie co leży za górami. A ten smok? Nie jest że to straszne nieszczęście? Do wszystkich piorunów trzeba z nim raz skończyć! Jeżeli nikt się nie znajdzie, to ja sam, wzięwszy oszczep i tę oto tarczę, pójdę na niego wstępnym bojem.

— Ze smokiem to tam kneź Leszek da sobie radę, tak przynajmniej mówi. Z jakimś kupcem greckim, co tu przyjechał z towarami, coś tam od dwóch dni pietraszą i smażą, żeby onego smoka zgładzić ze świata i mówią, że zgładzą.

— Cóż to za kupiec grecki? — nic o nim nie słyszałem!

— Raz go jeno widziałem, bo się nikomu nie pokazuje, tylko siedzi w świetlicy knezia Leszka. Stary już jest siwy. Ludzie opowiadają, że kiedy przyjechał na rynek Krakowa i dowiedział się o smoku, to dziwił się wielce, że go dotąd nie ubito, że on by to zrobić potrafił. Kneź Leszek, który chodził wtedy po rynku i zbierał daninę, usłyszał te słowa kupca i zaraz go wziął do siebie i teraz coś tam warzą a pieką.

— I dawno to było?

— Dwa dni temu.

— I czemu mnie o tem nie powiedziano?

— A o czemże tu gadać kneziu! Mało to już było takich junaków, którzy głośno krzyczeli, że zabijają smoka a on ciągle żyje? Mnie się widzi że i z tym kupcem tak będzie.

— Prawda i to Zbyszku, ale Greci to mądry naród, a grody u nich takie wielkie jak nasze opola całe z niwą i lasami. Ha! muszę ja z tym kupcem i Leszkiem pogadać, bo tego smoka zabić trzeba koniecznie wprzód nim na Niemców wyruszymy. Cóż Zbyszku myślisz o Niemcach?

— Co myślę kneziu? Myślę, że trzeba im stawić czoło, zwołać wszystko mężów i wyruszyć na Rytygierza. W puszczy tej należy poczynić zasieki i zasadzki.

Krak nie na to nie odpowiedział tylko chodził po świetlicy trąc czoło, szarpiąc brodę i wasy, a potem rzekł do Zbyszka:

— Idź no Zbyszku obacz czy Leszek i on kupiec nie śpią jeszcze, a jeżeli nie śpią, niech tu do mnie przyjdą.

Zbyszek skłonił się i miał już wyjść, gdy rozległ się znowu okropny ryk smoka, napętniający ciszę nocy letniej, niestychaną wrzawą. Ryk był tak silny, że wszystko się trzęsło prawie. Chłopi poprawiając ogień na kominiach przysiadło ze strachu i wytrzeszczyło swe wielkie, przerażone oczy. Krak aż skoczył z gniewu i krzyknął:

— Bodaj cię czart pochłoniął, bodaj cię wiła zdusiła, boginka porwała mora zamęczyła, przeklęty smoku. Czego on tak ryczy! Czy mu nie dano jeść dzisiaj? Ej, do biesa, oszczepem przebiję tego, kto mych nakazów nie wykonywał!

Zbyszek zatrzymał się na te słowa i swym suchym, kaszlącym, spokojnym głosem odrzekł:

— Nie sierzcie się kneziu, bo wasze rozkazy zawsze są wykonane należycie. Smokowi rzucono dziś barana i cielaka, a któż to wie czego on chce. Łazi po nocy i kiedy Zabój przybył, to ledwie go nie porwał. Zabój mu strzałę posłał i tem odpędził od częstokołu.

— Dobrze, dobrze, — idź zawołaj mi Leszka.

Zbyszek wyszedł, a Krak wciąż przechadzał się po świetlicy, wsłuchując się w ryki straszego potwora, ryki ciągle się powtarzające.

Smok zdawał się oddalać i znowu zbliżać, jakby błądził koło grodu. Krak ostrożnie odsunął drewnianą zasuwę od małego okienka i spojrzął. Ale noc była ciemna, bezksiężycowa i nie widać nie było, oprócz bielącej się Wisły. Od wody podnosiły się mgły białe, niezdrowe i zasłaniały wszystko. Widać tylko było tuż pod okienkiem, tulącego się do częstokołu i wpatzonego przed siebie strażnika, w lisiej czapce z czaplem piórem, jak wsparty na włóczni stał i zdawał się słuchać ryków przerażających smoka, którego Krak pomimo pilnych poszukiwań nigdzie dostrzedz nie mógł. Nagle coś p'usnęło w wodzie, jakby wpadł w nią wielki kamień, lub kłoc drzewa i na białej powierzchni Wisły, coś zaczerniało i ruszać się poczęło. Krak w jednej chwili porwał za łuk, odsunął okienko zupełnie, naciągnął cięwę i strzałą ze świstem wypadła. Skutku tego strzału dojrzeć nie można było, gwałtowne pluśnięcie i bolesne zaryczenie, znamionowało, że smok ugodzony został i dobrze, kiedy aż ryczał z bólu. Potem słysząc było jeszcze pluśnięcie szybkie, smok znikł gdzieś we mgle i zaległa zwykła cisza nocy letniej.

W tej chwili właśnie drzwi się otworzyły i do świetlicy wszedł młodzian i z pokorą objawiając Kraka rękami za nogi, ucałował je obiedwie. Był to Leszek pierworodny syn knezia na Krakowie.

XII.

Leszek Krakowicz.

Lech zwany zdrobniale Leszkiem, starszy syn Kraka, który miał ich dwóch, był wysokim jak ojciec młodzieńcem, o jasnych, konopiastych włosach, przyciętych nad czołem równo. Ubrany w zwyczajny biały, płócienny kitel, krótki bo do kolan ledwie sięgający, przepasany rzemieniem suto nabijanym różnemi świecidlami, pokłoniwszy się stanął w pokorę postawie przy drzwiach i czekał na rozkazy ojca. Krak swym grubym, surowym głosem, wpatrując się bystro w syna, zapytał:

— Co to za kupiec grecki u ciebie siedzi?

— Siedzi on u mnie, bo powiedział że zabije smoka. Od dwóch dni smaży i gotuje coś, co jak się wsadzi w barana i rzuci tego barana smokowi, tak on zaraz pęknie i rozleci się na drobne kawałki. Tak mówi on kupiec.

— Zkądże on jest?

Z Carogrodu ojciec. Uczony to mąż i ma ze sobą jakieś wałki, po których popisane są różne znaki i on na to patrzy i szepcze coś do siebie. Powiada że u nich w Carogrodzie wszyscy znają się na takich znakach.

— I powiada że smoka zabije?

— Tak powiada. Ja mu za to obiecałem że żadnej daniny składać mi z targu nie będzie przez dziesięć lat, jeżeli smoka zabije.

— Jakże on się zowie?

— Tędnym wymówić jego nazwisko, takie dziwaczne, a przytem zapominałem.

— Czemu tu nie przyszedł?

— Bo już śpi. Stary jest i słaby,

— I kiedyż on tego smoka zabije?

— Jutro. Dziś nie kazał mu nic dać jeść, żeby był głodny. To też barana i cielę, jakie Zbyszek wysłał dla smoka, zatrzymałem. Głodny jest i łazi i ryczy aż strach teraz.

— Hm! mruknął Krak — idź spać a jutro

rano przyprowadź mi tego Greka, chcę go obaczyć.

To mówiąc kiwnął głową synowi, chłopięciu pilnującemu ognia kazał precz pójść i rzuciwszy trzewiki z nóg i czerwony żupan z grzbiotu, owinał się w niedźwiedzią skórę i legł na wezgłowie. Wkrótce słysząc było tylko głośne i ciężkie chrapanie króla Kraka w świetlicy.

Nazajutrz o świcie, gdy się tylko na gródku ruszać poczęło, zaraz rozeszła się wieść że Leszek przy pomocy brata i kupca greckiego postanowił zgładzić smoka. Potwór ten całą noc ryczał z głodu i teraz przy wschodzie słońca, ludzie ukryci za częstokołem, lub za okienkami dworca widzieli straszne zwierzę, leżące nad brzegiem Wisły i bijące ze wściekłości wielkim ogonem o ziemię. Każde uderzenie rozlegało się dokoła jak huk jakiś straszny, a ryki potwora przerażały wszystkich. Nikt z mieszkańców grodu nie śmiał wyjść za częstokół, ani też w mieście na dole nie było widać żadnego ruchu. Wszyscy siedzieli w swych chatkach, pozamykani starannie. Opowiadano, że w nocy jakiś rybak płynący Wisłą cudem tylko uszedł przed smokiem, wsadziwszy mu w paszczę wioślo. Zwierz ciskał błyskawice ze swych ślepi, z których jedno zranione wczoraj strzałą Zabójki sączyło brudną, czarną posokę.

Zabój z Liskiem wyszli także pod częstokół by się przypatrzeć poczwarze. Nic podobnego jak żyje nie widzieli i prawie zdrętwieli z przerażenia spojrzawszy na straszego smoka, leżącego nad Wisłą, na piasku i ryczącego donośnie.

(C. d. n.)

Pożyteczne wiadomości.

Zamykanie składów. Z dniem 1 października zaczęła obowiązywać nowa ustawa procederowa, która w stosunkach handlowych zaprowadza dość znaczne zmiany. I tak składki muszą być zamykane najpóźniej o godz. 9-tej wieczorem. Personel musi mieć najmniej 10-godzinny odpoczynek, zaś najmniej jedenastogodzinny tam, gdzie zatrudnia się dwóch lub więcej pomocników i uczniów, jednakże tylko w gminach liczących więcej niż 20 tysięcy mieszkańców. W czasie pracy musi mieć personel odpowiedni odpoczynek obiadowy. Dla pomocników, uczniów i robotników, nie spożywających obiadu w domu, w którym się skład znajduje, musi wypoczynek obiadowy wynosić najmniej półtorej godziny. Skrócenie odpoczynku obiadowego tylko w takim razie jest dozwolone, jeżeli chodzi o pośpiech przy towarach łatwo ulegających zepsuciu. Przekroczenia tych przepisów karane będą do 2000 marek lub więzieniem aż do 6 miesięcy. Pracodawcy obowiązani są posyłać swych pomocników i uczniów, niżej lat 18 do szkoły uzupełniającej i zawodowej, oraz baczyć, czy regularnie na naukę uczęszczają.

Wiec polski w Oberhausen.

W przyszłą niedzielę 14 października o godz. 12 w południe odbędzie się w lokalu p. Wilemsa, przy nowym rynku wiec, na który się wszystkich Polaków-katolików z Oberhausen i okolicy uprzejmie zaprasza. Liczny udział pożądan.

„Związek Polaków“.

Baczność!

Nadsyłając korespondencję, ogłoszenia, zamówienia książek i t. d. trzeba każdy raz podać swój dokładny adres.

Kalendarz Katolika

na rok 1901

odznacza się doborową, ciekawą i pouczającą treścią, albowiem zawiera: Kalendarium. Żywoty Świętych Pańskich. Żywoty zasłużonych mężów. Stuletni kalendarz. Przysłówia. Zapiski. Ważne dni w rodzinie. Wiersz na Nowy rok. Za winy niepopelnione, powieść. Święty Jan Kanty, legenda wierszem. O oku, napisał dr. Hulewicz z Bytomia. Bitwa pod Jarosławiem, ustęp z powieści „Potop”. Święty Jacek, legenda wierszem. Ofiary nałogu, powieść. Jak sobie radzić, gdy zachoruje dziecko? Św. Jan Kanty wśród rozbójników, legenda wierszem. Krwawe zapasy, o wojnie angielsko-burskiej. Miłuj bliźniego twego. Henryk Sienkiewicz. Przygody i figle żołnierskie: Jak żydów strzelać nauczono; Marsz, marsz ku Frydlandowi; Straszna armata; Komorek; Trębacz Jaszczołd; Cesarzski grenadier; Rosół kanonierski. Oszczędność, spółki i banki w społeczeństwie polskim. Przestrogi dla panien, wychodzących za mąż. Lis i winogrona. Jak zastawić sidła na zwierzęta drapieżne. Główniejsze wskazówki dotyczące chowu i tuczenia świń. Zabawy naukowe. Nasze obrazy. Fraszki. Niegodziwość ukarana. Zadania i łamigłówki. Taryfa pocztowa i inne wiadomości codziennie potrzebne. Jarmarki w roku 1901 na Śląsku, w W. Księstwie Poznańskim, w Prusach Zachodnich, w Prusach Wschodnich, w obwodach: Arnberg i Magdeburg; na pograniczu Galicji i Śląska austriackiego. Ogłoszenia. Wszystkie powieści, wiersze i rozprawy ozdobione są pięknymi ilustracjami. Prócz tychże dodaje się następujące obrazki wielkości kalendarza: Pan Jezus sewilski, obraz kolorowy; Św. Rodzina, kopia cudownego obrazu w Kallisz; portret Henryka Sienkiewicza; Ojciec św. ogłaszający rok jubileuszowy; szczyt kopca Kościuszki; artyleria angielska w bitwie pod Kolenzo; szturm anglików na pozycje burskie; Burowie wciągają na górę wielką armatę zwaną Long-Tom; posłowie znajdujący się wraz z rodzinami swymi w czasie rzezi chrześcijan w Pekinie; otwarcie wystawy paryskiej; główny widok wystawy paryskiej.

Nadto dodaje się jeszcze do kalendarza: kalendarz ścenny i kalendarz kieszonkowy.

Cena kalendarza 50 fen., z przes. 60 fen.

Pieniądze najlepiej przesyłać przekazem pocztowym (Post-Anweisung); porto przekazu aż do 5 marek wynosi tylko 10 fen., za wyższe sumy 20 fen. — Adres dla przesyłek listów i pieniędzy: „KATOLIK” w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Na przesyłkę dołączyć trzeba 10 fen. — Powyższy kalendarz można także nabyć w księgarni „Wiarusa Polskiego”.

Adres: „Wiarus Polski”, Bochum.

50 dobrych cygar i papierosów darmo.

Polecam moje **tylko z najlepszego tytoniu** wyrabiane, wyborne smakuje — „Cygaro Krakowskie”. — Takowe rozsyłam **500 sztuk za 8 m. 50 fen. franko** przez zaliczkę. Ażeby Szanownych Rodaków przekonać o dobroci innych moich wyrobów, dołączam jeszcze **50 dobrych cygar i papierosów i 5 pięknych kart korespondencyjnych całkiem darmo.**

P. Pokora, fabryka cygar Wejherowo (Neustadt W/Pr. nr. 238a.)

W drukarni „Wiarusa Polskiego” w Bochum, Maltheserstr. 17

jest do nabycia:

papier listowy

z pięknymi polskimi napisami

Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami 5 kopertami **10 fen., z przesyłką 13 fen.** Kto zamówi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość prosimy przelać na przód w markach pocztowych (w liście).

Scena Ludowa.

Zbiór ładnych dramacików, komedijek, krotchwil, fraszek scenicznych, monologów, dyalogów i wierszy, stosownych na przedstawienia domowe podczas wesół, imienin, wieńców itp. uroczystości rodzinnych, oraz dla teatrów amatorskich. Ułożył i zebrał Józef Chociszewski.

Książka ta zawiera na 240 stronach 38 komedijek i 18 wierszy. **Cena 1 m. 60 fen., z przesyłką 1 m. 70 fen., z oprawą 2 m., w pięknej czerwonej oprawie 2 m. 50 fen.** (stosowna na podarki), z przesyłką 2 m. 60 fen.

Scena Ludowa jest jakby umyślnie ułożona dla Polaków w niemieckich stronach, gdyż podaje religijne, pouczające, wesołe i łatwe do odegrania sztuki. Za pomocą tej książki można, choć jest gdziekolwiek kilku lub kilkunastu Rodaków, odegrać raz po raz teatrzyk domowy. Znajduje się tu także grana często sztuczka: „Ogolili go bez mydła”, a oprócz tego są umieszczone: Czcijmy księży! — Ksiądz i sierota. — Złota i srebrna siekiera. — Zdrowy zęb wyrwany, czyli: skuteczne lekarstwo na ból serca. — Pijak w trumnie. — Berek przed sądem. — Nie ma to jak handel wódką. — Na ten weksel płacę. — Śmierć zdrajcy ojczyzny. — Czytajcie gazety polsko-katolickie itd.

Zwraca się uprzejmie uwagę, że Towarzystwo wolno grać tylko za pozwoleniem autora, którego się udziela za bardzo przystępną cenę. Pisać trzeba o pozwolenie pod adresem: **Józef Chociszewski, Gnesen** (Gnesen).

„Scena Ludowa” jest na składzie w Księgarni „Wiarusa Polskiego” w Bochum. Adresować krótko: „Wiarus Polski”, Bochum.

Proszę czytać!

Kto na porę jesienną i zimową chce porobić jakie zakupna, temu radzę, aby przejechał się do

S. Kleczewskiego w Herne,
przy ulicy Bahnhofstr. nr. 68

a tam swe zakupno załatwi **bez ryzyka**, gdyż każdy odbiorca otrzyma **po-wrót kosztów podróży** z obwodu 25 mil. Mimo, że moja konkurencja w całym obwodzie się dziwuje, że tak tanio ludziom towar sprzedaje, jak dawniej tak i teraz sprzedaje z najmniejszym zyskiem i mam wyłożonych **około 2000 sztuk towaru.**

Kleczewski dostarcza **paletoty** czarne i brunatne z podszewką flanelową od 9.50 mr. począwszy.

Kleczewski dostarcza **ubrania** zimowe czarne i brunatne od 12 mr. pocz. Kleczewski dostarcza **piękne spodnie** niedz. we wszystkich kolorach od 5 m. Kleczewski dostarcza **żakiety** na codzień od 4 marek począwszy. Kleczewski dostarcza **ubrania i płaszcze** dla chłopców, **ubrania do roboty** po cenach fabrycznych.

Oddział obuwia.

Bóty dla mężczyzn do sznurowania i z gumami od 4.50 mr. począwszy.

Bóty dla niewiast do sznurowania i z guzikami od 4.25 mr. pocz.

Bóty dla dzieci do sznurowania i z gumami od 2 marki począwszy.

Pantofle skórzane od 1.60 mr. począwszy.

Ciężkie bóty do kopalni z gwoździami od 3.40 mr. począwszy.

Proszę przekonać się o taniości mych towarów.

S. Kleczewski,
Herne Bahnhofstr. nr. 68 Herne.

Każdy, kto kupuje w mym składzie filialnym w **Kastropie**, otrzyma także zwrot kosztów podróży z obwodu 25 milowego.

Rezerwiści i rekruci otrzymają 10 procent rabatu.

Służąca Polka

potrzebna zaraz.

Józef Wojciechowski
Wanne, Kastanien-Allee 2.

Szanownym Rodakom w **Kastrop** i okolicy polecam mój

warsztat szewski

w którym wykonywam nowe obuwie oraz wszelką reparację.

Prócz tego mam na składzie **polskie papierosy, cygara, tabakę do zażywania itd.** Ceny tanie! Towar wyborny!

Michał Klarzyński,

Kastrop, Biesekampstr. nr. 1,
w domu rzeźnika Jenscha.

W każdym domu polskim na obczyźnie znajdować się powinien polski Elementarz i polski Katechizm.

Wobec ciągłych prześladowań naszej narodowości, wobec tego, że dzieci polskich nie uczą dziś w szkole nawet religii św. po polsku, powinni wszyscy rodzice polscy uczyć dzieci swe czytać i pisać po polsku, oraz wpajać w nie prawdy naszej wiary św. katolickiej w języku ojczystym. Do tego nadaje się **Elementarz polski i Katechizm polski.** Elementarz kosztuje już z przesyłką **tylko 35 fen.** a Katechizm **40 fen.** Cena obydwóch bardzo pożytecznych książek jest tak niska, że każdy z łatwością nabyć je może. Obydwie książki kosztują z przesyłką **75 fen.** Należytość za nie przelać najlepiej równocześnie z zamówieniem — Adres: „Wiarus Polski”, Bochum.

Dzieci nędzy.

Cena z przesyłką 1 mr. 10 fen. Adres: „Wiarus Polski” Bochum.

Jacob i spółka, Witten,
Telefonu nr. 167, ul. Bahnhofstr. 26.

Największy skład garderoby dla mężczyzn i chłopców.
Otwarcie sezonu jesiennego i zimowego.

Eleg. ubrania dla mężczyzn z najnowszych materij, nadzwyczajny wybór, po **7, 10, 15, 18, 20 do 48 mr.**

Najnowsze płaszcze pelerynowe i żakiety po każdej cenie.

Sprzedaj tylko najlepszych fabrykatów, któremi naszym odbiorcom najlepiej służymy.

Praktyczne dodatki w znany sposób
tylko na koszt uzyskanego w ten sposób większego obrotu.
Ściśle stałe ceny! Polska usługa! Zamiana dozwolona!